

Alicja Paczoska

Tajemnica grobu nr 253 : porucznik Michał Gujda (1912-1950)

Studia Włocławskie 8, 425-437

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALICJA PACZOSKA

TAJEMNICA GROBU NR 253
Porucznik Michał Gujda (1912–1950)

Dzieciństwo i młodość

Michał Gujda, syn Wojciecha i Zofii z domu Szczepańskiej, urodził się 10 VII 1912 r. w Żurawiczkach, pow. Przeworsk, woj. rzeszowskie. Jego rodzice prowadzili małe gospodarstwo rolne. Ukończył Szkołę Handlową w Jarosławiu. Od lipca do grudnia 1931 roku kształcił się w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Nisku. Z kolei w grudniu 1934 r. został przyjęty do policji państwowej. W lipcu 1935 r. ukończył szkołę policyjną w Mostach Wielkich, a następnie podjął służbę w Siedlcach. Od września 1936 r. do wybuchu wojny pracował na posterunku w Bojnie, pow. Węgrów.

Po napaści Niemiec na Polskę w październiku 1939 r. wyjechał do rodzinnej wioski Żurawiczek i pomagał ojcu w gospodarstwie. W maju 1940 r. spotkał się z Janem Kretem z Krakowa, który wprowadził go do organizacji podziemnej, Związku Walki Zbrojnej. Złożył przysięgę i otrzymał pseudonim „Niedźwiedź”. Zajmował się kolportażem prasy podziemnej i tworzeniem drużyn bojowych. Jesienią 1940 r. groziło mu aresztowanie, dlatego przeniósł się do Siedlec. Zamieszkał wówczas u swego szwagra, Mieczysława Dukszto, i podjął pracę w przedsiębiorstwie elektromonterskim. Działalności konspiracyjnej jednak nie przerwał. Od swojego dowódcy o nazwisku Prokurator otrzymał polecenie wstąpienia do policji granatowej.

W maju 1941 r. został przyjęty do niemieckiej policji w Mińsku Mazowieckim. Po dwóch miesiącach skierowano go na posterunek w Dębach Wielkich. Pracował tam do czerwca 1944 r. Jako niemiecki policjant nadal współpracował z Armią Krajową. Jednym z zadań, które wykonał z ramienia tej organizacji, a co miało później swoje poważne konsekwencje, było wykonanie wiosną 1943 r. wyroku śmierci na Konstantym Michałowskim, który był koniokrادم i pospolitym przestępcą.¹

Życie prywatne

W maju 1941 r. Michał Gujda ożenił się z Jadwigą Daukszo, z którą miał dwie córki: Teresę (ur. 1942) i Barbarę (ur. 1948). Początkowo wraz z żoną zamieszkał w Dębach Wielkich. Po wojnie w 1946 r. przeprowadził się do Włocławka. W chwili aresztowania mieszkał wraz z żoną, dziećmi i teściową, Marianną Daukszo, we Włocławku przy ulicy Saperskiej 1/3, w pobliżu jednostki wojskowej, w której pracował. Jego żona z przyczyn zdrowotnych nie pracowała zawodowo. Dopiero po śmierci męża, zmuszona okolicznościami, usiłowała podjąć pracę. Przez jakiś czas uprawiała chałupnictwo. Później w latach 60-tych, dzięki znajomemu z Siedlec, Stanisławowi Strubińskiemu, piastującemu funkcję kierownika Biura Pośrednictwa Pracy we Włocławku, zatrudniła się w zakładach cukierniczych we Włocławku. Z zachowanej korespondencji prywatnej wynika, że Gujdowie byli bardzo kochającym się małżeństwem. Pełno w niej ciepłych słów oraz troski o dzieci. W swoim ostatnim liście do żony Michał Gujda pisał m.in.:

„Moja najukochańsza Jadziu! Maje najukochańsze Dzieci – Tereniu i Basiu! Moja droga Babuniu! Przede wszystkim donoszę Wam, że jestem zdrow, paczkę otrzymałam w sobotę w godzinach popołudniowych po widzeniu, wszystko otrzymałem w dobrym stanie. [...]

Mam do Ciebie prośbę, abyś zawsze w wolnych chwilach chodziła z dziećmi do lasu, bo widzisz, Moja Słodziutka, to nasze mieszkanie dla starego człowieka jest niezdrowe, a co dopiero dla takich kruszynek, dlatego proszę Cię, zawsze w wolnych chwilach zabieraj dzieciaków i wychodź z nimi do lasu, a tam nałękają się dobrego powietrza to i będą wtenczas zdrowe, a przy tym każda taka przechadzka sprawi im dużo uciechy, a Tobie, Moja Najukochańsza, również zrobi dużo dobrego, bo i Ciebie [w]zmocni na siłach i da Ci trochę wychnienia, a nie zapominajcie o Babci i też do lasu Ją z sobą zabierajcie, a na pewno nabierze stosownych sił, a przede wszystkim będzie bardzo zadowolona, bo kocha las. Przy okazji mam prośbę do Babuni, aby na zimę zaopatrywała dom w grzyby i w inne możliwe dobre rzeczy.”²²

Gujda cenił sobie chrześcijańskie wartości. Dlatego gdy z jego jednostki z powodów politycznych usuwano krzyże, jeden z nich – wyrzucony na śmietnik – przyniósł do domu. Miał z tego tytułu dużo nieprzyjemności. Ten drewniany, czarny krzyżyk rodzina przechowuje do dziś. Po jego aresztowaniu rodzinę Gujdów często odwiedzał ksiądz proboszcz parafii Serca Jezusowego z Włocławka, Franciszek Gościński. Znał dobrze Michała Gujdę. Do rodziny niejednokrotnie mówił: „Nie wolno mi

ujawniać tajemnicy spowiedzi, ale gdybym mógł, chętnie bym poświadczyl, że ten człowiek jest niewinny. On żadnej zbrodni nie popełnił”.³

Córki, Teresa i Barbara, dopiero jesienią 2004 r. dowiedziały się, że ich ojciec nie zmarł w więzieniu, lecz został rozstrzelany. To było ciężkie przeżycie. Przez wiele lat miały nadzieję, że ich ojciec żyje, że może został zesłany na Syberię. Czasem u znajomych potajemnie słuchały Radia Wolnej Europy, z nadzieją że może ktoś wspomni nazwisko ojca.

Kariera wojskowa

Gujda pełnił służbę policjanta do połowy 1944 r. Po wkroczeniu na teren Polski Armii Czerwonej dnia 6 XI 1944 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego przez Rejonową Komendę Uzuppełnień w Siedlcach. Od razu skierowano go do Oficerskiej Szkoły Saperów w Przemyślu, gdzie kształcił się do kwietnia 1945 r. Dnia 5 V 1945 r. mianowano go podporucznikiem i powierzono mu funkcję dowódcy Plutonu Mostowego w 31 Batalionie Pontonowym. Od października 1945 r. do lipca 1947 r. był dowódcą plutonu elektrotechnicznego w 1 Pułku Zmotoryzowanym we Włocławku. Potem, już jako porucznik, był dowódcą Kompani Szkolno-Technicznej w 1 Pułku Zmotoryzowanym. Od października 1949 r. był dowódcą Kompanii Pontonowej w 3 Zmotoryzowanym Pułku Pontonowym we Włocławku.

W lipcu 1947 r. odznaczono go „Srebrnym Krzyżem Zasługi” i medalami pamiątkowymi „Zwycięstwa i Wolności” oraz „Za Побiedu”. Był członkiem PPR, a następnie PZPR. Był bardzo lubiany przez żołnierzy. Podkreślali to także jego przełożeni w opiniach służbowych. Gdy został aresztowany, podwładni por. Gujdy odwiedzali jego rodzinę i wypytywali o jego dalsze losy.⁴

Aresztowanie i śledztwo

W styczniu 1950 r. por. Morkis, oficer śledczy Okręgowego Zarządu Informacji nr II złożył wniosek do prokuratora Wojskowej Prokuratury Okręgowej nr II w Bydgoszczy o aresztowanie por. Gujdy. Dnia 25 I 1950 r., w związku z prowadzonym dochodzeniem, prokurator wojskowy, ppłk dr Jerzy Wilson, podjął decyzję o jego tymczasowym aresztowaniu. W godzinach wieczornych w mieszkaniu rodziny Gujdów przeprowadzono gruntowną rewizję. Na każdej kartce papieru, którą znaleźli, kazali Gujdzie pisać: „stwierdzam własność Michał Gujda”. Obkleili i zaplombowali wszystkie szafki, a rodzinie nie pozwolili nic dotykać. Potem nikt się już nie pojawił i rozkazu nie odwołał. Przez jakiś czas rodzina

musiała nawet talerze i sztucce pożyczać od sąsiadów, bo bała się cokolwiek ruszać. Nikt nie wierzył, że Michał Gujda mógł faktycznie popełnić jakąś zbrodnię, dlatego liczono na jego szybki powrót. Jego teściowa ze łzami w oczach zanosila do Boga modlitwy o szybki „powrót Michasia” do domu. Gdy to nie nastąpiło, przez wiele lat prosiła modląc się „Litanią do Przemienia Pańskiego” o odnalezienie jego grobu. Jej modlitwa została jednak wysłuchana dopiero po jej śmierci.

Od 25 stycznia 1950 r. przetrzymywano Gujdę w piwnicach aresztu śledczego Wojskowej Informacji Wojskowej w Bydgoszczy przy ul. Warszawskiej. Na temat przebiegu śledztwa wiemy bardzo niewiele. Jak dotąd nie udało się autorce tego tekstu odnaleźć dokumentów wytworzonych przez WSI. Nie wiemy, kto przyczynił się do aresztowania porucznika Gujdy, co zeznawali świadkowie, co mówił sam oskarżony na przesłuchaniach, jak się bronił przed stawianymi mu zarzutami o współpracę z okupantem. Ze strzępów dokumentów sądowych (zachował się tylko akt oskarżenia i kilka pism urzędowych wymienionych między władzami więzienia i prokuratorem) udało się tylko ustalić, iż rozprawa sądowa odbyła się 25 V 1950 r. o godz. 10 w Bydgoszczy w gmachu przy ulicy Grudziądzkiej 43. Od 26 V 1950 r. do śmierci por. Gujda przebywał w Więzieniu Karno-Śledczym w Bydgoszczy .

Wojskowy Sąd Okręgowy nr 2 w Bydgoszczy na posiedzeniu 30 V 1950 r. skazał porucznika Michała Gujdę na karę śmierci.⁵ Oskarżono go o to, że :

- a) W czasie od połowy 1941 r. do czerwca 1944 r. podczas pełnienia służby policjanta w Dębach Wielkich pow. Mińsk Mazowiecki, brał udział w dokonywaniu zabójstw osób z pośród [!] ludności cywilnej, a mianowicie:
 - 1) bliżej nieustalonej daty w roku 1942 we wsi Kobierna wziął udział razem z trzema żandarmami i jeszcze jednym policjantem w aresztowaniu ob. Jackiewicza Henryka, przy czym któryś z żandarmów względnie policjantów zastrzelił Jackiewicza po wyprowadzeniu go z mieszkania;
 - 2) w początkach marca 1943 r. we wsi Wielgolas dogoniwszy po ucieczce z aresztu ob. Konstantego Michałowskiego, wystrzelił z karabinu bezpodstawnie pozbawił go życia;
 - 3) latem 1943 r. we wsi Górki gm. Glinianka wziął udział wspólnie z innymi policjantami i żandarmami niemieckimi w aresztowaniu ob. Józefa Woźnicy i Aleksandra Zawady, których następnie jeden z żandarmów zastrzelił z automatu;

- 4) w jesieni 1943 r. we wsi Poręba gm. Glinianka wspólnie z innymi policjantami i żandarmami niemieckimi wziął czynny udział w ujęciu i rozstrzelaniu ukrywającej się w lesie grupy żydów, składającej się 15 osób, przy czym osobiście dogonił jednego z uciekających żydów i go zastrzelił.
- b) wiosną 1944 r. w Dębach Wielkich wspólnie z innymi policjantami ujął poszukiwanego za udzielanie pomocy partyzantom ob. Woźnicę Jana i oddał go w ręce władz niemieckich.
- c) działał na szkodę osób z pośród [!] ludności cywilnej, zabierając artykuły żywnościowe, zmuszając do oddawania Niemcom kontyngentów, bijąc i terroryzując ludność, w szczególności zabrał rower ob. Raczyńskiemu i uderzył dwa razy w twarz ob. Wiśniewską Rozalię [i] Cacko Jana.

W 1949 r. we Włocławku, wypełniając arkusz ewidencji personalnej w Jednostce Wojskowej Nr. 3136 zataił fakt pełnienia służby w policji do 1939 r. i w czasie okupacji a nadto przynależność do organizacji podziemnej AK i zdał przez to niezgodne z prawdą sprawozdanie służbowe.”⁶

Z przytoczonego wyżej aktu oskarżenia wynika, iż Gujda rzekomo pełnił gorliwie obowiązki policjanta, biorąc m. in. udział razem z żandarmami niemieckimi w łapaniach ludności do robót w Niemczech, w ściąganiu kontyngentów i w akcjach przeciwko osobom prześladowanym przez Niemców, stosował przemoc fizyczną i terroryzował ludność polską.

Oskarżony jedynie częściowo przyznał się do zarzuconych mu czynów. Twierdził, że wstąpił do policji w 1941 roku na rozkaz organizacji AK, a zastrzelił Michałowskiego wykonując rozkaz organizacji podziemnej AK, czemu Sąd nie dał wiary. Obrona oskarżonego, że wypadki aresztowania i zabójstw poszczególnych osób nastąpiły za ich działalność przestępczą (bandytyzm), została „obalona” zeznaniami świadków przesłuchiwanych na rozprawie, a w szczególności tych, którzy m.in. twierdzili, że bracia Jackiewiczowie i Jan Woźnica byli prześladowani przez Niemców za pomoc udzielaną partyzantom i osobom o poglądach lewicowych. Pomimo że Gujda zaprzeczał, jakoby brał czynny udział w mordowaniu grupy żydów, Sąd przyjął na podstawie zeznań świadków, że było inaczej.

W szczególności przy ustalaniu winy oskarżonego odnośnie przest. z art. 1 pkt. 1 Dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. Sąd zajął stanowisko, że w sprawach o przestępstwo z tego artykułu nie jest konieczne ustalenie, że oskarżony osobiście dokonywał zabójstwa poszczególnych osób, wystarczy stwierdzenie, że oskarżony znajdował się w grupie, której człon-

kowie dokonywali zabójstwa, a on sam pomagał im w przytrzymaniu, konwojowaniu czy pilnowaniu tych osób. W związku z powyższym uznano oskarżonego winnym udziału w zabójstwie Henryka Jackiewicza, Józefa Woźnicy i Aleksandra Zawady. Stwierdzenie faktu, że oskarżony działał na rzecz państwa niemieckiego, zdaniem Sądu, nie wymagało specjalnego uzasadnienia, wskazywała na to bowiem cała działalność oskarżonego jako policjanta.

Przynależności oskarżonego do AK Sąd nie uznał dla niego za okoliczność łagodzącą, a przeciwnie raczej za obciążającą. Stwierdził, że nieliczne wypadki podane przez świadków Wojtyńskiego i Wałęsę o udzieleniu przez oskarżonego pomocy członkom AK oraz ich ostrzeżenie przed akcją Niemców nie może uchylić odpowiedzialności oskarżonego za popełnione przestępstwa.

Z czynów przypisywanych oskarżonemu z art. 1, pkt. 2 Dekretu Sąd wyłączył zarzut współudziału w ujęciu i wydaniu Niemcom Kędzierskiego i Wacława Jackiewicza, albowiem zarzuty te nie znalazły potwierdzenia w wynikach postępowania dowodowego. Przy wymiarze kary Sąd miał na uwadze jako okoliczność łagodzącą dotychczasową niekaralność oskarżonego, a jako okoliczności obciążające „szczególną bezwzględność i brak skrupułów wykazane w jego postępowaniu”.

W celi śmierci

Dnia 30 V 1950 r. pod konwojem doprowadzono Michała Gurdę na rozprawę sądową. O godzinie 17 odczytano mu wyrok. Następnego dnia szef WSO pozwolił mu na jednorazowe spotkanie z bydgoskim adwokatem Stanisławem Mitkiewiczem.

Dnia 5 VI 1950 r. adwokat ten złożył do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie skargę rewizyjną. Broniąc por. Michała Gurdę, stwierdził m.in.: „Ta okoliczność, że oskarżony wstąpił do policji granatowej na rozkaz podziemnej organizacji AK, był zaprzysiężonym jej członkiem i działał według jej rozkazów, wyklucza możliwość działania na rękę okupanta, gdyż organizacja AK bezsprzecznie powstała, stworzona została i działała właśnie przeciwko władzy państwa niemieckiego. Trzeba wziąć pod uwagę czasy lat 1941/1942. Była to jedyna, uznawana powszechnie organizacja, działająca z ramienia ówczesnego rządu polskiego na emigracji. [...] Przynależność do organizacji AK, działalność oskarżonego na jej polecenie [...] oraz udział w wysadzaniu torów kolejowych, dowożenie materiałów wybuchowych i zapalników stwierdzają niezbicie świadek Wojtyński i Siankowski. W tych warunkach jeżeli oskarżony w czymkol-

wiek przekroczył swe uprawnienia, to może i powinien ponosić odpowiedzialność normalną z K.K lub K.K.W.P, ale nie przy zastosowaniu Dekretu z 31 VIII 1944 r.”⁷

Zdaniem obrońcy Sąd nie uwzględnił wniosków dowodowych przedstawionych przez obronę co do powołania świadków na stwierdzenie okoliczności, że aresztowani na zarządzenie władz okupacyjnych osobnicy byli zwykłymi przestępcami kryminalnymi, których tępienie było w interesie publicznym i prywatnym ludności oraz na okoliczność, że walka z tymi elementami była nakazana przez AK (zabójstwo Michałowskiego). Wyjaśnienie przez świadków, członków rodzin tych zlikwidowanych osobników, że nie popełnili oni czynów kryminalnych, nie jest dostatecznym i wszechstronnym wyjaśnieniem sprawy, gdy oskarżony powoływał się na świadków poszkodowanych. Nie wzięto pod uwagę zeznań świadka Stanisława Chotkowskiego, potwierdzającego działalność konspiracyjną por. Gujdy; zaświadczał on udział Gujdy w aktach sabotażu przeciwko okupantowi, w transporcie materiałów wybuchowych, uprzedzeniu członków AK o grożących im aresztowaniach (lista Polaków liczyła ok. 60 osób). Jako policjant granatowy i żołnierz AK por. Gujda miał większe możliwości i często narażał własne życie. Zdaniem obrońcy oskarżony nie brał również udziału w likwidacji obozowiska Żydów w lesie. Według niego to właśnie świadek Józef Woźnica, sołtys Aleksandrowki w gminie Dęby Wielkie w czasie okupacji, wskazał Niemcom miejsce obozu w lesie, na podstawie wskazówek swego syna, który pasąc bydło obóz ten odkrył. On to jest odpowiedzialny za wymordowanie Żydów. Bojąc się konsekwencji swych czynów, świadek ten zeznawał nieprawdę. Zdaniem obrońcy kłamały również Rozalia Wiśniewska i Zofia Cacko, które rzekomo z odległości 0,5 km widziały, że oskarżony brał udział w likwidacji obozu i zastrzeleniu jednego Żyda.⁸

Oskarżony oprócz zabójstwa Michałowskiego do żadnego z zarzucanych mu czynów się nie przyznawał. Przebywając w obostrzonym areszcie, podczas śledztwa nie miał możliwości zgromadzenia materiałów, świadczących o jego niewinności. Zgłoszeni na rozprawę świadkowie dowodowi nie zostali dopuszczeni. Zeznania jednostronnych świadków sprzeczne było z zasadą wszechstronnego badania sprawy i naruszało przepisy prawa karnego.

* * *

Dnia 3 VI 1950 r. naczelnik więzienia por. Aleksander Bardadyn⁹ zezwolił Jadwidze Gujdzie na widzenie się z mężem. W związku z prośbą

o ułaskawienie sporządził też krótką, pozytywną opinię o więźniu.¹⁰ Dnia 11 czerwca pozwolono mu spotkać się z żoną i dziećmi. W okresie oczekiwania na wykonanie wyroku z żoną spotykał się kilkakrotnie. Mimo dużej odległości (ponad 100 km) Jadwiga Gujda starała się raz w tygodniu przyjeżdżać na widzenia z mężem.

Wszyscy liczyli jeszcze na zmianę wyroku. Dnia 7 czerwca Jadwiga Gujda wystosowała pismo z prośbą w tej sprawie do prezydenta Bolesława Bieruta. W swoim piśmie napisała ona m.in.:

„Nie chcąc podważyć prawomocnego wyroku pragnę tylko zaznaczyć, iż znając swego męża i charakter jego nie był on zdolny do popełnienia takich czynów, by zasłużyć na najwyższy wymiar kary. Zwracam się z gorącą prośbą by Obywatel Prezydent wziął pod uwagę późniejsze zasługi męża, jak i moje położenie i zmienił ten straszny wyrok. [...]

Jeżeli w czasie okupacji postępował niewłaściwie, to przede wszystkim nie orientował się dostatecznie w sytuacji, co później, gdy zrozumiał, starał się wszelkimi siłami zmasać swoją winę swoimi dalszym dobrym postępowaniem i służbą dla Polski Ludowej po wyzwoleniu.

Będąc synem ludu, synem chłopca jednomorgowego walczył o to swą pracą, by Polska Ludowa, jak [i] jej dzieci były szczęśliwe, o przyszłe jutro. Ja córka robotnika aptecznego, a przedtem woźnego sądu nie miałam szczęścia w życiu, gdyż byłam biedną i niewykształconą ciężko mi było żyć w takim otoczeniu. Mój obecny mąż nie patrzył na majątek i na wykształcenie mając sam średnie wykształcenie wziął mnie za żonę, wiedząc o tym, że będę dobrą żoną i matką. I dziś kiedy nią jestem, zabrano mi całe moje szczęście, cały majątek i skazano na śmierć.

Obywatelu Prezydencie! Czy słyszy Obywatel Prezydent mój krzyk i ból serca? Proszę mi wybaczyć, jeśli za dużo piszę lub niepotrzebne wywody, ale piszę słowami, jakie przynosi mi serce moje i skołatane myśli o los mego męża. Jestem matką dwojga dzieci 9-letniej Teresy i 2-letniej Barbary i one te maleństwa miałyby nosić przez całe życie hańbę stracenia swego ojca? Uroczysty Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzimy u nas 1 czerwca moje dzieci w odtrąceniu od miliona innych szczęśliwych dzieci na całym świecie spędziły bardzo smutno. Starsza córeczka nie widząc ojca przeszło cztery miesiące jest załamana duchowo z tęsknoty za ojcem dziecko, które jest bardzo uczuciowe i zdolne. Pozostał także i ojciec męża, 88-letni starzec rolnik jednomorgowy, który dając mu szkołę ciężko musiał pracować, chciałby umrzeć ze świadomością tego, że jego syn skorzystał z łaski Obywatela Prezydenta. Czy litościwe serce Obywatela Prezydenta nie otrze łez nieszczęśliwej żony i matki dwojga nielet-

nich dzieci? Czy te dzieci, które przecież nie są winne postępowania ich ojca mają cierpieć całe życie?[...].

Błagam na kolanach pokornie litości łaski dla mego męża. Całując ręce i nogi Obywatela Prezydenta, proszę ulżyć mym cierpieniom. Mając głęboką wiarę w litość błagam o ulaskawienie mego męża”.¹¹

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, postanowieniem z dnia 6 VII 1950 r. wyrok ten utrzymał w mocy. Prezydent RP decyzją swą z dnia 21 VII 1950 r. nie skorzystał z prawa łaski.

* * *

Ostatnie tygodnie życia spędził w pojedynczej celi śmierci WUBP w Bydgoszczy, w więzieniu przy ulicy Wały Jagiellońskie. Z powodu przepełnienia więzienia w ostatnich tygodniach życia towarzyszyło mu jeszcze pięciu towarzyszy niedoli, młodszych od niego więźniów politycznych, członków nielegalnych młodzieżowych organizacji konspiracyjnych lub żołnierzy, którzy odważyli się krytycznie wypowiedzieć o władzy ludowej.¹² Bardzo pozytywnie wspomina por. Gujdę jeden z nich, wówczas 19-letni Czesław Rządkosz. Po ponad 50 latach mówi o nim: „Był wyjątkowo spokojnym człowiekiem. Nigdy nie wykazywał żadnej nerwowości, nie przeklinał. Dużo się modlił. Miał, co było rzadkością w więzieniu, książeczkę i różaniec. Polubiliśmy się. Opowiadał mi o swojej drodze, o tym, że był w AK, w batalionie specjalnym. Potem z Wojskiem Polskim szedł do Berlina. Po wojnie przez jakiś czas był w ochronie rządu. Zawdzięczał to pewnie bardzo silnej posturze fizycznej. Miał ponad 1,80 m wzrostu. We Włocławku służył u saperów. Prosił mnie, że gdyby kiedyś doszło do spotkania z jego rodziną, to żebym im przekazał, że on nikomu nie zrobił żadnej krzywdy. Jakież kobiety oskarżyły go o rzeczy, których on nie zrobił. Pamiętam dzień, kiedy go wyprowadzili. Rano na korytarzu zrobił się szum. Domyślaliśmy się, że coś się dzieje. Gujda wyszeptał tylko: «na pewno idą po mnie» i rzeczywiście otwarto drzwi. Zdażył jeszcze powiedzieć nam «z Bogiem» i z podniesioną głową wyszedł z celi. Cały szeroki korytarz obstawiony był strażnikami. Naprzeciwko była druga cela. Tam stał oddziałowy. Nigdy nie zapomnę tego obrazu. Ten funkcjonariusz stał i płakał. Wtedy wiedzieliśmy, że to już koniec.”¹³

* * *

Wyrok wykonano w dniu 27 VII 1950 r. o godz. 15.25. (W piśmie do USC wpisano godz. 14.30 przy zgonie w więzieniu). Następnego dnia ciało pochowano na cmentarzu przy ulicy Szubińskiej w Bydgoszczy.¹⁴

W związku z wykonaniem wyroku kary śmierci zwłoki skazanego pogrzebano bez stosowania przepisów więziennych co do zawiadamiania rodziny skazanego o terminie pogrzebu. Jednocześnie przedmioty wartościowe przekazano do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Bydgoszczy, celem orzeczenia przepadku ich na rzecz skarbu Państwa.¹⁵

Dnia 4 VIII 1950 r. kpt. Bronisław Wallak, podprokurator Wojskowej Prokuratury Okręgowej, wystosował do Naczelnika Więzienia Karo-Śledczego w Bydgoszczy pismo następującej treści: „W związku z naszą rozmową telefoniczną dotyczącą pozostałego depozytu po skazanym Gujdzie Michale, proszę z wymienionego depozytu listy, fotografie, klucz, orzełek wysłać żonie skazanego Jadwidze Gujda do Włocławka”.¹⁶ Rzeczy te rzeczywiście żona w sierpniu 1950 r. otrzymała. Naczelnik więzienia w Bydgoszczy plik notatek, które zostały po zmarłym więźniu, przekazał do Wojskowej Prokuratury Okręgowej II w Bydgoszczy, bowiem uznał, że „ze względu na charakter treści nie mogą być doręczone rodzinie, ani też przekazane do Urzędu Likwidacyjnego w Bydgoszczy, który przyjął ubrania i rzeczy osobiste po zmarłym”.¹⁷

Ocena sprawy

Na podstawie dostępnych dokumentów nie mamy wątpliwości, że por. Michał Gujda służył w czasie okupacji w niemieckiej policji „granatowej”.¹⁸ Ocena tej instytucji nie jest jednoznaczna. W społeczeństwie polskim nadal funkcjonują obiegowe, bardzo uproszczone opinie dotyczące tej instytucji, wykształcone na podstawie uogólnionych doświadczeń osobistych tamtych lat oraz wytworzone przez propagandę pierwszej powojennej dekady. Termin policja „granatowa” jest synonimem kolaboracji i zdrady, tym bardziej trwałym, że społeczeństwo polskie zawsze przejawiało wyjątkową awersję do państwowego aparatu przymusu. Ciekawe, że dla przeciętnego Niemca przebywającego w GG było na ogół oczywiste, że policja ta, pomimo pozorów względnej lojalności wobec okupanta była silnie powiązana z podziemnym ruchem niepodległościowym. Wśród szerokich warstw ludności polskiej zdobyła sobie jednak jak najgorszą opinię. Policja „granatowa” na całym obszarze GG kontynuowała swą przedwojenną służbę. Ogólnie można powiedzieć, iż policja „granatowa” była częścią trzech układów: społeczeństwa, systemu okupacyjnego oraz podziemia rządowego. Jej funkcjonowanie było wypadkową ścierania się przeciwstawnych interesów.¹⁹ Oprócz kolaborantów w „granatowej” policji było bardzo wielu funkcjonariuszy zaangażowanych w konspirację wojskową (organizacje zbrojne – ZWZ-AK, BCh, NSZ).

Prowadzili pracę wywiadowczą, uczestniczyli w podziemnym wymiarze sprawiedliwości, w działaniach dywersyjnych i przygotowaniach powstańczych. Policja granatowa miała też swoje zasługi w walce z przestępczością pospolitą, której rozwojowi czas wojny niewątpliwie sprzyjał. Przyczyniła się do likwidacji niejednej przestępczej grupy terroryzującej społeczeństwo. Funkcjonariusze „granatowej” policji starali się godzić obowiązki służbowe z powinnością na rzecz swego narodu, choć w tym środowisku również miała miejsce demoralizacja. Stosunek do „granatowej” policji był różny. Generalizując można powiedzieć, że zdecydowanie negatywny stosunek do tej instytucji mieli ludzie związani z przedwojennym KPP, PPR, Armią Ludową. Pozostali uznawali, że jest to pewien kompromis z okupantem, droga „mniejszego zła”, bo lepiej żeby w policji byli Polacy niż żeby tę służbę pełnili Niemcy lub inne narodowości wrogo wówczas nastawione do Polaków. Starali się mieć tam swoich ludzi, a zdrajców narodowych zastraszać, ostrzegać, a nawet likwidować. Polacy związani z ruchem lewicowym zdecydowanie negatywnie oceniali granatową policję, przede wszystkim dlatego, że była ona kontynuatorka przedwojennej policji państwowej, która przecież zwalczała ruch komunistyczny w Polsce. Dla nich pozostanie policjantów w służbie okupanta było równoznaczne ze zdradą narodową. Kierownictwo PPR doskonale zdawało sobie sprawę, iż policja granatowa jest ściśle powiązana z podziemiem rządowym, które odnosi się wrogo do ideologii komunistycznej, dlatego również po wojnie walczyła z byłymi granatowymi policjantami.

Autorzy śledztwa i procesu przeciwko por. Gujdzie reprezentowali „jedynie słuszną” wówczas formację polityczną. Dla nich służba w granatowej policji i w AK była już wystarczającą „zbrodnią”, aby skazać człowieka na śmierć.

Po 50 latach

W chwili śmierci Michał Gujda miał 38 lat. Rodzina nie miała nigdy dowiedzieć się, gdzie por. Gujda został pochowany. Tak pewnie by się stało, gdyby nie upór „ostatniego świadka”.

Pan Czesław Rzadkosz z Bydgoszczy przez wiele lat starał się o odnalezienie rodziny Michała Gujdy. Ilekroć przejeżdżał przez Włocławek, wracały mu w pamięci ostatnie rozmowy z Gujdą. W latach 90-tych zwracał się w tej sprawie nawet do telewizji, ale nikt nie zainteresował się tą dramatyczną historią. Gdy powstał Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy, poprosił o udostępnienie akt dotyczących Gujdy, z nadzieją, że

tam uda mu się odnaleźć jakiś dokument, który doprowadzi go do dzieci Gujdy. Otrzymał pismo odmowne, gdyż nie był członkiem jego najbliższej rodziny. Wówczas był bliski zrezygnowania z dalszych poszukiwań.

Pojawiły się jednak nowe okoliczności, które zmobilizowały go na nowo. W 2000 r. ukazała się w Bydgoszczy książka Z. Biegańskiego *W smudze kainowego cienia. Skazani na śmierć przez Sądy Wojskowe na obszarze Województwa Pomorskiego (bydgoskiego) w latach 1945–1954*. Autor przedstawił w niej biogram Gujdy, bardzo różniący się od tej wersji, którą Rządkosz znał z osobistych przeżyć. Zabrał książkę ze sobą i ponownie wybrał się do IPN-u. Tym razem zgłosił się do Biura Edukacji Publicznej. Tam opowiedział całą historię i poprosił o naukowe zbadanie losów porucznika Gujdy i pomoc w odnalezieniu najbliższej rodziny. Rozpoczęto poszukiwania dokumentów na ten temat. Ustalenie faktów nie było łatwe, ponieważ nie wszystkie dokumenty znajdują się już w zbiorach IPN-u. Gujda był zawodowym wojskowym, dlatego trzeba było szukać materiałów również w archiwach wojskowych. Udowodnienie, że Gujda był żołnierzem AK, a nie zbrodniarzem wojennym, nie było łatwe. Akta sądowe zachowały się w formie szczątkowej. W teczce dotyczącej sprawy przeciwko Gujdzie znalazł się porażający swą treścią akt oskarżenia, a nie zachowały się żadne zeznania świadków, nawet samego oskarżonego, a tylko tam można było się doszukiwać elementów obronnych.

Dzięki zachowanym dokumentom w IPN-ie w Bydgoszczy można było po ponad 50 latach przekazać córkom Michała Gujdy informację o okolicznościach jego śmierci i miejscu pochówku. Dnia 22 X 2004 r. z kserokopią dokumentu z numerem kwatery udały się wraz z Czesławem Rządkoszem, kolegą z celi śmierci, do zarządcy cmentarza przy ulicy Szubińskiej w Bydgoszczy. Niestety we wskazanej przez pracownika kwaterze cmentarza były już nowe groby. W Zarządzie Zieleni w Urzędzie Miasta wyjaśniono im, iż rzeczywiście z dokumentacji – z ksiąg pochówków – wynika, że ciało por. Gujdy tam spoczywało, ale to miejsce było zaniedbane, rosły na nim chaszczki, uporządkowano je więc i przeznaczono na pochowanie innych zmarłych, dlatego na cmentarzu nie ma dziś śladu po tym pochówku. Rozczarowane wróciły do domu.

Z okazji Wszystkich Świętych ponownie pojawiły się na bydgoskim cmentarzu. Chciały zapalić symboliczny znicz. Wówczas stało się coś niesamowitego. W czasie przyglądania się nagrobkom młodsza córka porucznika Gujdy zauważyła w sąsiednim rzędzie wystającą z ziemi metalową tabliczkę z numerem grobu (253), który odpowiada temu, jaki figuruje na dokumencie z IPN-u. Serca obu paniom zabiły mocniej; czyżby po tylu

latach udało się wreszcie odnaleźć miejsce spoczynku ich ojca? Miejsce to było obrośnięte krótko przyszyroną trawą, nad którą stała ławeczka służąca zapewne gościom sąsiedniego grobu. Najprawdopodobniej pracownik cmentarza, który wskazał im miejsce poszukiwanego grobu zasugerował się bardziej numerem rzędu niż grobu (ten też był na dokumencie) i wskazał im miejsce w sąsiednim rzędzie.

PRZYPISY

- ¹ Archiwum Wojsk Lądowych w Toruniu, Akta Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy, Po 32/50, Akt oskarżenia w sprawie przeciwko por. Michałowi Gujdy, k. 12–18.
- ² List Michała Gujdy z dnia 23 VII 1950 r., napisany na kilka dni przed śmiercią (zbiory prywatne Teresy Lewandowskiej, córki Michała Gujdy).
- ³ Relacja córek Teresy i Barbary z listopada 2004 r., zbiory własne.
- ⁴ CAW, 32/52/2834, Akta personalne por. Gujdy Michała, przebieg służby.
- ⁵ Wymiar sprawiedliwości reprezentowali: przewodniczący – płk. Piotr Parzeniecki, sędzia wojskowy – kpt. Zbigniew Kanclerzewski, ławnik – por. Józef Kozak, podprokurator mjr. Józef Bryksa, obrońca z urzędu adw. Stanisław Mitkiewicz, protokolant por. Edmund Pietrzak.
- ⁶ AIPN By, 070/4955, wyrok z dnia 30 V 1950 r., k. 6–7.
- ⁷ Archiwum Wojsk Lądowych w Toruniu, Po 32/50, dz. cyt., Skarga rewizyjna z dnia 5 VI 1950 r., k. 32–33.
- ⁸ Tamże, k. 33.
- ⁹ Aleksander Bardadyn był naczelnikiem więzienia w Bydgoszczy od kwietnia 1949 r. do 15 lipca 1952 r.
- ¹⁰ AIPN 070/4955, pismo z dnia 3 VI 1950 r., k. 32, opinia z dnia 6 VI 1950 r.
- ¹¹ List do obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (zbiory prywatne Teresy Lewandowskiej).
- ¹² W czasie prawie trzech miesięcy oczekiwania na wykonanie wyroku skład osobowy celi śmierci się zmieniał. Oprócz Rządkosza z Gujdą siedzieli: J. Tomaszewski z Brodnicy, Edward Judek, Jan Talar, Antoni Szyszko. – Relacja Czesława Rządkosza.
- ¹³ Relacja Czesława Rządkosza z Bydgoszczy z listopada 2004 r., zbiory własne.
- ¹⁴ AIPN 070/4955, pismo do naczelnika Więzienia w Bydgoszczy z dnia 28 VII 1950 r.,
- ¹⁵ AIPN 070/4955, pismo z dnia 28 VII 1950 r., k. 13.
- ¹⁶ AIPN By 070/4955, pismo z dnia 4 VIII 1950, k. 14.
- ¹⁷ AIPN By 070/4955, pismo z dnia 7 VIII 1950 r.
- ¹⁸ Potwierdzają to także niemieckie dokumenty, które udało się zdobyć UB w czasie prowadzenia rozpracowania środowiska byłych policjantów granatowych, zatrudnionych na terenie powiatu Mińsk Mazowiecki. To rozpracowanie prowadził referat I PUBP w Mińsku starając się znaleźć na to środowisko „kompromitujące” materiały. Gujda jest tam wymieniany, ale jako osoba, na którą nie udało się nic obciążającego znaleźć. Zob. IPN Warszawa, IPN Bu 0203/1784.
- ¹⁹ A. H e m p e l, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 14 i n.